Opłata pocztowa opłacona gotówką.

niedziela, 6 czerwca 1937. Cena 10 gr.

na STRAŻY DEMOKRACJI, SPRAW NARODOWYCH I KULTURALNYCH

Tygodnik pod redakcją Stanisława Wolickiego

rok II nr 18

Kwartalnie 1.80 zł
Rocznie 9.— zł

Adres red. i adm.: CIESZYN, Hotel pod „Złotym Wołem" pok. 16.
Skr. poczt. 155

Godz. przyjęć codz. od 10—12
tel. 12-33

„Nie skarbcie skarbów na ziemi"

Rozumiejąc w pełni, iż Kościół jako instytucja międzynarodowa, (czy „ponadpaństwowa", jak chcą profesorzy prawa kanonicznego) — nie może się w swych poczynaniach i polityce kierować interesem jednego tylko narodu — musimy się przeciwstawić wszelkim posunięciom kolidującym z interesem Narodu i Państwa Polskiego.

Tego samego zdania był za czasów królewskich arcybiskup Trąba, któremu gdy Święte Kolegium zaproponowało wysunięcie jego kandydatury na stolicę Piotrową — odparł: „Gdy Trąba zostanie papieżem — Rzym będzie w Krakowie!"

Linia Richelieu'go.

Wielki kardynał i wielki Francuz — Armand du Plessis duc de Richelieu — eminencja, książę Francji i książę Kościoła — aż nazbyt często przeciwstawiał się polityce Rzymu, gdy kolidowała ona z polityką Francji.

W skrzyżowaniu interesów Kościoła i Państwa — Richelieu zawsze stawał po stronie tego ostatniego.

A przecież, mimo to, otrzymał kapelusz kardynalski i nikt nie ośmieli się zarzucić mu, by był złym synem Kościoła.

W poprzednim numerze „Na Straży" proponowaliśmy oddanie skarbów kościelnych na rzecz państwa.

I o dziwo przeciwko naszemu żądaniu najgłośniej protestowali jeden z księży ewangelickich i rabin. Nie chcemy nazwisk tych panów publicznie wymieniać, bo tu nie chodzi przecież o nazwiska przedstawicieli tych czy innych kościołów — ale po prostu o solidarność kapłańską bronienia interesów osobistych, a nie Kościoła czy wiary.

Jeden z tych panów twierdził, iż skarbce kościelne są legendą, że są w Polsce kościoły liczące po 700 lat, w których nie ma ani jednego złotego kielicha, i że przekazanie skarbowi państwa tych nielicznych kosztowności byłoby „kroplą w morzu". W końcu dodał, że nie jest jeszcze u nas tak źle, by się trzeba było odwoływać aż do takiego środka ratunku.

Nie będziemy się sprzeczać o wartość i szacunek skarbców kościelnych w Polsce. Chcemy jedynie podkreślić, że chwila jest więcej poważna i groźna niżby się zdawać mogło, i że każdy gram złota i każdy karat klejnotu, leżący bezużytecznie w zakrystiach, może się walnie przyczynić do uchronienia kraju od katastrofy.

W sytuacji, w której się znajdujemy, każda „kropla" jest cenna, bo z sumy tych kropli składa się morze, a czarne morze nędzy, które nas zalewa w tej chwili, może z łatwością zamienić się w... morze czerwone.

Iura stolae.

Przede wszystkim więc kwestia „iura stolae".

Jaką drogą przekazać część przynajmniej dochodów płynących z tego źródła skarbowi?

Otóż, droga ta istnieje. Droga niezwykle łatwa, prosta i — co najważniejsze — szybka i skuteczna.

Nim jednak przystąpimy do jej omówienia, zastanówmy się, jak obecnie odbywa się ściąganie dochodów z prawa stuły.

Każdy wie, że za chrzest, ślub czy pogrzeb, ksiądz jako urzędnik stanu cywilnego ma prawo pobierać pewne opłaty, które są kwitowane i wciągane do ksiąg parafialnych. Opłaty te jednak obejmują najprostszą jedynie, najskromniejszą formę danego obrządku. Za wszelkie dodatki, mające uświetnić ceremonię, dopłaca się sumy zależne od stanu materialnego parafianina i... żądań proboszcza.

Możnaby zażądać, by wszelkie sumy wpłacane z tytułu „iura stolae" były kwitowane i wciągane do ksiąg, ale to do niczego by nie doprowadziło. Opłaty bowiem byłyby ściągane w ustawowej, minimalnej wysokości, a nadwyżki... nadwyżki byłyby składane na stojącą np. przy księdze tacę, jako... ofiary na kościół. Ofiar zaś do ksiąg parafialnych wciągać nie można, podobnie, jak nie wciąga się do nich sum zbieranych po nabożeństwie „na tacę".

Należy więc poszukać innego sposobu, chodzi bowiem o kwoty idące w dziesiątki milionów złotych rocznie!

„Fundusz nuncjatury" a ograniczenia dewizowe.

Powtarzamy jeszcze raz:

„...Świętopietrze jest to kwota wpłacana stolicy apostolskiej przez państwa konkordatowe.

Jaką drogą? Najprostszą w świecie — przez tzw. „fundusz nuncjatury" czyli za pośrednictwem poselstwa watykańskiego.

I tu stajemy wobec całej serii paradoksów!

Paradoks pierwszy: Z jednej strony obywatelom polskim zakazuje się wywożenia z kraju waluty, poza ustawowo dozwoloną kwotą 500 złotych — z drugiej strony pewna kategoria tych obywateli ma możność swobodnego wysyłania milionowych sum za pośrednictwem obcego poselstwa.

Paradoks drugi: wysyłającymi walutę są urzędnicy stanu cywilnego, z racji więc swego stanowiska, w pierwszej linii obowiązani przestrzegać rozporządzeń władzy.

Paradoks trzeci: dokładna wysokość wysyłanych kwot nie jest znana odnośnym organom państwowym i nie podlega ich kontroli.

Wystarczy! Spróbujemy teraz to przemyśleć i wysnuć odpowiednie wnioski. Może ich być tylko dwa: wstrzymać odpływ kapitałów z kraju do Rzymu, a w tym celu, przede wszystkim, ustalić wysokość „iura stolae" i jej przekazywanej zagranicę części.

I tu dochodzimy do sedna zagadnienia! —

Kontrola nad „iura stolae".

Należy przeprowadzić zasadę: księdzu jako urzędnikowi cywilnemu nie wolno pobierać żadnych pieniędzy, poza określonymi przez państwo stawkami za posługi kościelne podpadające pod kategorię objętych opłatami z tytułu „iura stolae", a więc: chrzty, śluby, pogrzeby, msze itp.

Wszelkie ofiary na Kościół, składane przez parafian, jako zapłata za dodatkowe świadczenia, winny być kontrolowane przez państwo.

W tym celu skarb wypuszcza bony o wartości np. od 5 złotych wzwyż i rozsyła je po gminach parafialnych.

Poszczególni wierni, po ustaleniu z proboszczem wysokości opłaty za żądaną posługę, nabywają w kasie gminy za odpowiednią sumę bonów i wręczają je księdzu, który w określonym terminie wymienia je w tejże kasie na gotówkę.

W ten sposób, na podstawie specjalnego rachunku bonowego prowadzonego przez gminy, można będzie w każdej chwili ustalić całkowitą wartość dochodów z „iura stolae" dla poszczególnych parafij, zestawiwszy wpływy ze sprzedaży bonów z wpływem osiągniętym ze stawek ustawowych.

Jasnym jest, iż ksiądz, jako urzędnik stanu cywilnego, będzie przestrzegać zasady nie przyjmowania żadnych pieniędzy, poza stawkami przewidzianymi przez prawo. Czuwać będzie nad tym nie tylko jego etyka kapłana, ale przede wszystkim opinia publiczna, odpowiednio uświadomiona co do nowych zarządzeń i ich celu. W myśl tych samych zasad kontroli — kwoty złożone przez wiernych na tacę, mogłyby być składane bądź specjalnymi bonami opiewającymi na kwoty, począwszy od najdrobniejszych, groszowych — bądź, dla uniknięcia komplikacyj — bezpośrednio po zbiórce obliczone i odpowiednio zaksięgowane, w obecności świadków z dozoru kościelnego.

Pieniądze zostają w kraju!

Prosta kontrola ksiąg parafialnych wykaże wówczas dokładnie kwoty, które po potrąceniu sum wydatkowanych, (na odpowiednio udokumentowane kwitami rozchody) zostały przekazane kurii biskupiej. W ten sam sposób przeprowadzone badanie w kurii, zobrazuje cyfrę wpłaconą do funduszu nuncjatury, a ściślej — cyfrę, która miała być tam wpłaconą, gdyż skutkiem ograniczeń dewizowych — pieniądze z kraju wywiezione być nie mogą!

Droga do prosperity.

Tą drogą skarb państwa może zdobyć kwoty wystarczające nie tylko na wzmożenie anemicznego obiegu waluty, ale na potężne inwestycje przemysłowe i na wielką skalę przeprowadzone roboty publiczne, a tym samym będzie w stanie zatamować rosnące bezustannie kadry bezrobotnych, wreszcie uda mu się znakomicie wzmocnić potencjał obrony narodowej.

POLSKA JEST NA PIERWSZYM PLANIE!

Walcząca Hiszpania

W dniu 31 maja br. w sali hotelu „Pod Orłem" w Białej odbył się odczyt ob. red. Antoniego Zdanowskiego, który w tych dniach powrócił z Hiszpanii, gdzie zwiedził poza Madrytem, Walencią i Katalonią, wszystkie większe skupiska i osiedla ludzkie po linii frontu. W żywych słowach, w trzygodzinnym przemówieniu prelegent przedstawił obraz walczącej Hiszpanii, jej położenie społeczne, gospodarcze, polityczne, przemysł i rolnictwo, wielką i drobną własność, płace w rolnictwie i przemyśle, związki zawodowe i organizacje polityczne, obecną sytuację polityczną i objaśnił drogę, po której idzie NOWA HISZPANIA.

Okazuje się raz jeszcze w nagiej prawdzie perfidia prasy klero-endeckiej, opisującej Hiszpanię legalnego rządu jako przyszłe państwo wyrzynających się nawzajem bolszewików i anarchistów — jest to zwykły bluf. Naród demokratycznej Hiszpanii wierzy głęboko w zwycięstwo prawa! Dziś już nie ma mowy o zgwałceniu tego prawa przez rebelię popieraną przez faszyzm i hitleryzm, pod których adresem spośród z górą 700 zgromadzonych na odczycie słuchaczy, niejednokrotnie padały okrzyki protestu i oburzenia. Rewolta anarchistyczna była dziełem dywersji na tyłach ludowej armii i robiona za pieniądze i przez instruktorów obcych mocarstw faszystowskich. Grupy anarchistyczne, które wywołały krwawe zaburzenia w Barcelonie, gdzie padło z obydwu stron 900 zabitych i kilka tysięcy rannych, — wyłamały się spod władzy własnej partii, która jest zdania, że są różnice w zagadnieniach społecznych i gospodarczych, ale najpierw trzeba zwyciężyć — a dopiero później budować. Rzekoma walka z komunizmem, to okrążenie przez Niemcy Francji, walka o hiszpańskie surowce i odcięcie tej Francji na wypadek wojny od własnych kolonii 800 tysięcy wyborowych żołnierzy kolorowych. Kłamstwem jest, że Hiszpanii grozi głód, bowiem zaopatrzenie w artykuły rolnicze pierwszej potrzeby miast i całego kraju jest doskonałe (za 30 groszy można dostać w Walencji 3 kg doskonałych pomarańcz). Chłop ma pełne prawa własności swej ziemi i inwentarza użytkowego, więc na swych działkach produkuje, błędu rosyjskiej rewolucji tu nie powtórzono. Stracili tylko ogromne majątki magnaci i kler — stąd płynie taka zajadła nienawiść w prasie reakcyjno-klerykalnej, a ci wypędzeni magnaci - grandowie hiszpańscy, zostali przytuleni niestety i przez polskich grandów „jaśniepańskich".

Jakkolwiek przesuwać się będzie ognista linia nadludzkich zmagań, która Hiszpanię już dziś kosztuje 500 tysięcy zabitych i bodaj więcej jeszcze rannych, jakkolwiek nakręcać się będą tajne kulisy wojny, rządy reakcji, obszarników i kleru — ciemnoty i wyzysku — w Hiszpanii skończyły się bezpowrotnie. Historia tego kraju wielkim krokiem poszła naprzód.

Na froncie po stronie rządowej walczy 170 tysięcy Hiszpanów i 30 tysięcy ochotników w brygadach międzynarodowych, w czym jest kilka tysięcy Polaków, którzy bohaterstwem po obu stronach zyskali sobie ogólny podziw i głęboki szacunek.

Hiszpania legalnego rządu pragnie wszystkich swych obywateli uczynić równych i szczęśliwych!

Entuzjazm na sali był ogromny, prelegentowi kilkakrotnie przerywano żywiołowymi oklaskami. Po przemówieniu ob. A. Zdanowskiego zabrał jeszcze głos ob. Pysz, który w imieniu delegatów Kół ludowych i delegata „Wici" pozdrowił zebranych i przesłał braterskie pozdrowienie walczącemu Ludowi Hiszpanii, co powitano burzą niemilknących oklasków.

Odczyt zakończono odśpiewaniem Hymnu Robotniczego.

jotpe.

Ace.

Zetatyzowane Ubezpieczenia społeczne

Tylu ministrów i premierów obiecywało załatwić sprawę ubezpieczeń społecznych, że naprawdę miało się wrażenie, że ten węzeł gordyjski zostanie przecież przecięty. Tymczasem co? Minął rok od chwili powołania specjalnej komisji do zbadania tych spraw, odbyto kilka posiedzeń, wysłuchano referatów a efekt żaden. Nad zagadnieniem tym ciąży jakieś dziwne fatum.

Stan finansowy zakładów ubezpieczeń przedstawia się pod *rządami komisarzy katastrofalnie — znika zaufanie mas robotniczych* do tych instytucji, nie mówiąc o ciężarach pracodawców, dla których bezdenny haracz na rzecz zbiurokratyzowanej administracji zakładów stał się *najgorszym podatkiem*. Pójście do Ubezpieczalni jest poprostu gehenną, udręką, a same zameldowanie wymaga specjalnych studiów, żeby móc się zorientować w labiryncie rubryk i przeróżnych kartotek. Leczenie, sposobem *lekarza domowego jest niczym innym jak fikcją leczenia, przysparzającą Państwu kalek i obniżającą stan zdrowotny kraju.*

Ludność wymaga specjalistów lekarzy, a nie *lekarza uniwersalnego od wszystkich chorób, wydającego chorego na łaskę i niełaskę organu wykonawczego ubezpieczalni społecznej.*

Żyjemy w okresie totalizmów, kolektywizmów i innych idiotyzmów i dlatego ta piękna zdobycz szerokich mas robotniczych zeszła do roli namiastki ubezpieczenia. Wina leży po stronie właściwych czynników rządowych, które nie doceniają samorządu w tych pu-

blicznych instytucjach, które narzuciły im system dotąd nieznany, które wypaczyły ideę niesienia pomocy czy chorym, czy starcom, czy też inwalidom pracy, zmuszonym nieraz dochodzić latami całymi swych praw w drodze sądowej.

To *się skończyć musi!* Gdzie jak gdzie — ale w zakładach ubezpieczeń musi nastąpić rychło reforma, musi wrócić samorząd, który ustaliły ustawy a który w tego rodzaju zagadnieniach okazał się najlepszym regulatorem spraw między pracobiorcą a pracodawcą. Leży to w interesie Państwa i szerokich rzesz biedaków kołatających u wrót zakładów, płacących latami stawki ubezpieczeniowe po to, żeby mieć zaopatrzenie względnie pomoc lekarską, a nie kpiny ze strony lekarzy domowych czy też administracji zakładu. Kwestie te może załatwić tylko zdrowy parlament, reprezentujący wszystkie kategorie społeczeństwa, wybrany na podstawie uczciwej ordynacji wyborczej.

Verba docent exempla trahunt

Przez półtora wieku jęczeliśmy w haniebnej niewoli. Zrywaliśmy się tylekroć do czynu. do buntu przeciw tyranii satrapów zaborczych, broczyli obficie krwią i użyźniali własnymi i ciał wrogów naszą ziemicę.

Świat doceniał okropną krzywdę, jaką nam uczyniono — ale dyplomatycznie milczano. Swiecilismy wielką plamą na politycznej mapie Europy. Znalazł się przecież jeden tylko naród „innowierców", który nie uznał hańby rozbioru Polski. Zaskarbił sobie On w sercach naszych odwieczną wdzięczność — Turcy.

Ale odwróćmy kartę w księdze współczesnej historii.

Dziś na forum Ligi Narodów w Genewie przez usta naszego pełnomocnego delegata postanowiliśmy uznać podbój Abisynii i przedstawić urbi et orbi za fakt dokonany.

O... jakże boli... jak boli ta karta historii!

STANISŁAW WOLICKI.

I wrócę znów

Gdyś mnie zdradziła pierwszy raz,
było mi tak niewyraźnie —
bo miałem przecież o tobie inną
kobieto wyobraźnię.

A kiedy drugi, piąty, dziesiąty
choć wstyd mnie było — płakałem —
bolesne wizje trapiły mnie
o — bo w te noce nie spałem.

A potem — któż się doliczy zdrad —
(ach — człowiek coraz śmieszniejszy —)
zwiałem od ciebie rad nie rad
i byłem jeszcze smutniejszy.

Było mi źle — dlatego znów
wróciłem — i tyś mi wróciła —
znów taka piękna, kochana, dobra,
i znów serdeczna i miła.

Ale wraz ze mną wrócił twój grzech
i błaga twoja i małość —
oh — brał mię nieraz pusty śmiech,
gdym patrzył na twoją niestałość.

Wiem — znowu pójdę i wrócę znów
bo przecież serca nie spalę —
wróciłbym nawet, gdybym cię ujrzał
pijaną, brudną w kanale.

Wiadomości z Bielska

Obce agentury.

Trwający w permanencji od szeregu tygodni strejk w fabryce maszyn Schmeja, zamienił się dzięki prowokacyjnemu zachowaniu się dyrekcji, która stale ignoruje postulaty robotnicze, na

strejk generalny,

obejmujący wszystkie fabryki metalowe na terenie Bielska i Białej.

Znów musimy podkreślić, że strejk ten spowodowali znani hitlerowcy kierujący fabryką Schmeja.

Władze zaproponowały strajkującym robotnikom arbitraż, który jednakże w ostatnim momencie nie doszedł do skutku.

Sytuacja stała się bardzo poważna. Strejk ten dotknął głównie polskich robotników, ofiar hitlerowskich przemysłowców.

Zapytujemy tą drogą władze centralne:

dokąd będziemy znosić i tolerować zachłanność obcych kapitalistycznych agentur, szerzących zamęt i niezadowolenie w Polsce?...

Żądamy spokoju w nocy.

Mieszkańcy dzielnicy wokoło Komun. Kasy Oszczędności od zeszłego roku pozbawieni są snu i spokoju. Z szeroko otwartych okien kabaretu Flank przez całą noc płynie głośna muzyka taneczna, z którą się mieszają krzyki „wesołych" gości. Częste interwencje u właściciela nie odniosły skutku. Sąsiedzi przez to zmuszeni są w gorących nocach letnich zamykać swe okna, ale i to nie pomaga przeciw tym hałasom, które zazwyczaj trwają do 5—6 rano. Mieszkańcy tej dzielnicy zwracają się do władz z gorącym apelem o wybawienie ich z tej męki i przywrócenie koniecznego im nocnego spokoju.

Dr Wach Kazimierz przeszedł do adwokatury. Wybitny prawnik Dr Kazimierz Wach b. radca Sądu Okręgowego w Cieszynie zespół z Dr Blokiem em. sędzią otworzyli kancelarię adwokacką w Bielsku, przy ul. Mickiewicza 17.

Dr Wach jako sędzia okręgowy, zasłużył się dobrze sądownictwu polskiemu, znanym był powszechnie jako sędzia naprawdę ze wszech miar sprawiedliwy. Sumieniem swoim sędziego i doskonałą znajomością prawa zyskał sobie powszechne uznanie i poważanie.

Życzymy Dr Wachowi szczerze, z całego serca dużego powodzenia na nowej drodze ciężkiego i odpowiedzialnego zawodu adwokackiego.

Palestra okręgu sądowego cieszyńskiego powitała dra Wacha jako dobrego kolegę i przyjaciela.

Co nowego w Cieszynie?

Kiełbasy ze zdechłej świni.

Prasa miejscowa dyskretnie przemilczała fakt dość ciekawy, powiedzmy nawet skandaliczny, jaki miał miejsce podobno w Cieszynie.

Zdechła świnia.

W rzeźni miejskiej zdechła świnia. Kierownictwo rzeźni przeznaczyło padlinę, (co się zwykle w takim wypadku czyni) na spalenie.

Świnia wędruje po śmierci.

Aliści zdechłe prosiątko zniknęło nagle nocą z rzeźni. Zaczęto przeprowadzać dochodzenia, kto mógł być sprawcą kradzieży świni, zachodziła bowiem obawa, że mógł ją wykraść któryś z rzeźników i zużytkować do wędlin.

I tak się stało.

Pokazało się, że świnię zdechłą wykradł z rzeźni nocą syn Babińskiego, rzeźnik, który pracuje w firmie rzeźnickiej Nowotarskiego, a w której to firmie pracuje również jego dorodna siostra. (Firmy tej cichym spólnikiem podobno jest Babiński.)

I co z tego wynikło?

Zachodzą naprawdę przypuszczalne obawy, czy cieszyniacy nie skonsumowali przypadkowo zdechlaka w postaci smacznych kiełbas lub apetycznych salcesonów. Dochodzenia w tej sprawie przeprowadza wydział karny miejscowego Starostwa.

Paragraf aryjski wśród Harcerzy.

W tych dniach w harcerstwie cieszyńskim zaszedł niebywały wprost wypadek. Pewien chłopak, który miał to „nieszczęście" w tych czasach urodzić się Żydem, skończył trzyletnią zaszczytną służbę w oddziałach tak zwanych „Zuchów". Został on nawet za wybitne zdolności, karność i posłuszeństwo wyróżnionym jako przewodnik szóstki. Mając odpowiedni już wiek, postanowił wstąpić do harcerzy i o dziwo spotkał się z odpowiedzią, która brzmi: „Żydom do organizacji harcerskich wstępować nie wolno". (A czy cykliści mogą przystąpić do drużyn harcerskich? Powie ktoś dlaczego cykliści? Odpowiemy słowami Krukowskiego, a dlaczego Żydzi nie mogą być harcerzami polskimi?)

Pikantnym faktem jest, że od ojca tego chłopaka (przecież także Żyda) pobiera się miesięcznie tytułem składki 5 zł na Harcerstwo, jako od członka Towarzystwa Przyjaciół Harcerstwa Polskiego.

Ks. Trombala otrzymał 6 miesięcy paki.

Znanego z prasy ks. Trombalę z Wielkich Kończyc skazał w tych dniach sąd w Cieszynie na 6 miesięcy więzienia (niestety z zawieszeniem) za bicie dzieci.

Ks. Trombala tak przejął się ewangelią, w której Chrystus powiada: „Dopuście dziateczki do mnie — albowiem ich jest Królestwo Niebieskie", że się w nim zaćmiło pojęcie co wolno a czego nie wolno, a za co słusznie wędruje się do paki.

Ratujcie dzieci!

Wojewódzki Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży zamierza w bież. roku przyjść z wydatną pomocą dzieciom i młodzieży przez wysłanie dzieci najuboższej ludności na kolonie i półkolonie letnie.

Celem zebrania funduszów na realizację programu kolonijnego urządza Komitet między innymi imprezami — loterię artystyczną obrazów znanych malarzy polskich, której ciągnienie odbędzie się w dniu 28 czerwca br.

Cena losu na loterię wynosi 1 zł.

W najbliższym czasie Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Cieszynie roześle losy, celem ich rozsprzedaży, poszczególnym Komitetom Lokalnym — opiekunom społecznym i organizacjom na terenie powiatu.

Równocześnie Komitet zwraca się do jak najszerszych warstw społeczeństwa pod hasłem: „Pomagajmy biednym dzieciom i młodzieży na Śląsku" z apelem o poparcie loterii artystycznej z uwagi na doniosły cel, na jaki przeznaczony jest czysty dochód.

Wszelkich informacyj odnośnie loterii udziela oraz zamówienia na losy przyjmuje Sekretariat Pow. Kom. Pom. Dzieciom i Młodzieży w Cieszynie — Starostwo pokój nr 19, tel. 1041.

Mówią że...

„Na drogach Smętka" pod nagonką niemiecką.

Zapowiedziano już 4-ty nakład książki M. Wańkowicza „Na tropach Smętka". Prasa niemiecko-hitlerowska przerwała milczenie i to zarówno w Rzeszy jak i w Gdańsku. Z obszernym artykułem wystąpił **„Berliner Tagblatt"**, żaląc się na książkę i na psucie dobrych stosunków polsko-niemieckich. **Na marginesie tej nagonki zapytujemy hitlerowców, ile oni wydali książek paszkwilanckich na Polskę, ile map prowokujących uczucia ludności polskiej Pomorza i Śląska po zawarciu paktu z Polską.** Uważamy w swej polskiej prostocie ducha, że najlepiej by zbliżeniu polsko-niemieckiemu pomogło, **gdyby odnalazła się uwięziona bohaterka książki Wańkowicza, przepadła bez wieści Burbullówna, kolporterka „Mazura", gdyby został wypuszczony więziony w obozie koncentracyjnym Polak Linka, gdyby okazało się, że jego ojca nie zatłuczono kijami, gdyby Kiwicki mógł wrócić do ojcowizny, z której go wyzuto, — gdyby się okazało, że autor książki Wańkowicz informował fałszywie co do losów rodziny Zientary, uwięzionej za walkę z nadużyciami wyborczymi, gdyby młody chłopak Pałasz nie był terorem wyrywany z polskiej szkoły itd....**

Wobec tej dokumentarnej książki i braku stwierdzeń ze strony prasy niemieckiej, że powyższe tragedie Polaków nie miały miejsca — musimy powiedzieć, że umowy zbliżające dwa państwa muszą gruntować się na faktach wzajemnej tolerancji, a nie na gołosłownej umowie, nadużywanej w pierwszej linii przez partię hitlerowską w Rzeszy, oraz przez zamaskowane organizacje niemieckie u nas.

Akcja pokojowa van Zeelanda, premiera Belgii.

Demokrata belgijski van Zeeland, premier, rozpisał do wszystkich kulturalnych państw ankietę, zmierzającą do usanowania stosunków gospodarczych świata. Już 11 bm. wyjeżdża v. Zeeland do Ameryki, by konferować z Rooseveltem. Jak dotąd, ustosunkowanie się Prezydenta Ameryki do misji v. Zeelanda nie jest jasne. Zdawało się początkowo, że Roosevelt niejako patronował sam tej misji. Obecnie dochodzą słuchy, że jakoby miał sceptycznie wyrazić się o nadziejach na konferencję międzynarodową.

STANISŁAW WOLICKI.

Wariat z mokrą głową

23. Doktór Mączka uścisnął Kruka serdecznie za rękę i rzekł doń przytłumionym głosem:

— Przyjacielu, kto z nas drugiego okłamuje?

— Widzisz — odezwał się Kruk — my, to znaczy my Polacy tacy już jesteśmy, że jeśli mamy co w ogóle w życiu do powiedzenia, to się rozumiemy, nie pytając się nawet wzajemnie o nic, co nas dotyczy.

— Rozumiecie?

— Rozumię, ale obowiązuje nas trochę chociażby szczerości.

— Uciekłem — kłamał Kruk — przed wojskiem. Ta wojna jest dość dziwaczną wojną. Nie mogłem przemóc w sobie tego, że właściwie i tu i tam — et co tam; nie potrzeba wam przecież tego tłumaczyć.

— Ja, dostałem się do niewoli w czasie wojny austriackiej. Rewolucja — porwał mię żywioł — zostałem tu — burzę i tworzę.

Skierowali obaj kroki swe do pałacu jednego z magnatów polskich, w którym to mieszkał Dr. Mączka.

Po chwili siedzieli już w wygodnych fotelach, paląc machorkę.

— Pamiętacie?

— Co?

— Marzenia nasze — marzenia o wielkiej i sprawiedliwej Polsce.

— Tworzy się, buduje i wielką i sprawiedliwą.

— Na razie wojna.

— Tak, na razie wojna — na razie krwawimy, na razie powiadamy sobie mocą granatów, szrapneli, bomb, karabinów i bagnetów — wy albo my.

— Taki to już jest porządek rzeczy. My kończymy nasze rozumowanie ewangeliczne tam, gdzie zagraża nam utrata zdobytej wolności. Wolność nasza w zaraniu jej odzyskania stała się zagrożoną. Pogodzimy się, zgodzimy się, domówimy się — wygramy? Ależ tak, wcześniej czy później ulegniemy prawu powszechnemu. Taki jest porządek rzeczy. Cokolwiek jednak zrobimy z sobą, uczynimy to w granicach swego państwa i przeto nikt nie ma prawa godzić w naszą wolność narodową. Mam wiadomości z Polski — ciągnął dalej Kruk — i tam też z czerwonymi sztandarami robociarze walczą na froncie.

— Dlaczego więc mówiliście mi przed chwilą, że uciekliście przed wojskiem?

— Wybaczcie mi i zrozumcie — kłamałem.

— Więc co tu robicie?

— Jeśli wolno mi Was prosić o pozwolenie przemilczenia faktu pobytu mego wśród was, to proszę.

— Napijecie się herbaty?

— Proszę.

— Jak dawno jesteście u nas?

— Od dwóch tygodni.

— Jeszcze jedno, nieuczciwym byłbym wobec was, gdybym wam nie powiedział tego co czuję — rzekł Dr. Mączka podając do stołu gorący napój. — Ja tu zostałem — ja tu działam — kazało mi tak uczynić serce.

— Romantyk marksista.

— Może i romantyk. Mnie żal, żal niewymownie tych mas polskich, mas oszukiwanych, mas wierzących, mas pięknych w swoich szlachetnych porywach. Bo przecież przyjdzie dzień, w którym wojna się skończy. Masy te polskie staną przed potworną chwilą, w której dopatrzą się oszustwa. Pamiętajcie, że my potrafimy być okropnymi, okrutnymi wobec obcych, godzących w naszą całość, ale niemniej jesteśmy straszniejszymi wobec samych siebie. Taka to już jest polska natura.

— I to wy mówicie?

— Ja.

— To smutne!

— Smutne.

Wypili herbatę. Doktór machnął ręką. Podszedł ku oknu, wciągał w siebie całą piersią powietrze wraz z dymem machorki i patrzył melancholijnie w dal, w dal ku zachodowi.

A na zachodzie leżała Polska.

— Rozmarzyło was — zauważył Kruk.

— Was przecież też, czuję to.

— Przerwijmy zatem temat rozmowy.

Doktor Mączka podszedł do fortepianu, ułożył na klawiaturze delikatne, wypieszczone ręce i uderzył w tony smutne Chopina.

— Gdzie jest mój kraj? — taki biedny i mały i smutny? Gdzie jest mój kraj? — taki zacofany i głodny i obdarty?

Gdzie jest mój kraj? — taki dobry i okrutny? Gdzie jest? Gdzie jest mój kraj?

Z drugiej jednak strony w mowie wygłoszonej przez radio prez. Roosevelt powiedział: „Rząd Stanów Zjedn. jest zdecydowany odbudować i rozszerzyć handel międzynarodowy, a także położyć fundamenty pod trwały pokój światowy". Za kilka tygodni już stanowisko Roosevelta będzie przypuszczalnie sprecyzowane ostatecznie.

Zatwierdzony wyrok na „Złotą Młodzież".

W dniu 4 bm. sąd apelacyjny we Lwowie zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący kilkunastu studentów Politechniki po 6 miesięcy więzienia za udział w zajściach antysemickich w szkole rolniczej w Dublanach.

Kiedyż nasza „Złota Młodzież" średnio-wyższych szkół znajdzie odpowiednik sądowy za przeliczne burdy.

Zamknięcie gazety „Jutro", organu młodoendeckiego.

Od kilku dni przestał wychodzić organ młodoendecki „Jutro". Prasa donosi, że z polecenia prokuratora aresztowano dyrektora administracyjnego dziennika „Jutro" Aleks. Sędlikowskiego, znajdującego się pod zarzutem ciężkich przestępstw kryminalnych. Sędlikowski będąc administratorem domów i prezesem Towarzystwa Kredyt. dra Popławskiego, zdefraudował ogromne kwoty pieniężne na szkodę tego ostatniego.

Podziemne Włochy.

Gnębiony przez faszystowską dyktaturę lud włoski poczyna podnosić głowę. Nie chce pozwolić na dalsze wysyłanie swych synów na rzeź. Nie chce zwłaszcza przyczyniać się do dławienia wolności ludu hiszpańskiego. Oddziały, wysyłane na pomoc gen. Franco bądź przechodzą na stronę rządowców, bądź też buntują się i otwarcie odmawiają posłuszeństwa. Niedawno w jednym z portów rozstrzelano dwie kompanie żołnierzy, którzy odmówili wyjazdu do Hiszpanii. W fabrykach broni i amunicji pracujących dla gen. Franco, stosowany jest mimo represyj systematyczny sabotaż. Co najmniej połowa też broni i amunicji jest nie do użytku.

Propaganda czyni także wielkie postępy. Co rano masy domów pokrywają się plakatami o treści rewolucyjnej.

Bardzo dowcipnie urządzają się socjaliści w Mediolanie. Oto nagle gaśnie światło w całej dzielnicy: skutek przecięcia jednego z głównych kabli. A zanim pogotowie techniczne uszkodzenie wynajdzie i naprawi „nieznani sprawcy" nie próżnują. Gdy błyśnie znowu światło — na murach widnieją dziesiątki tysięcy mokrych jeszcze plakatów z odezwami przeciw faszyzmowi.

Lud włoski nie chce przyczyniać się do gnębienia ludu hiszpańskiego.

Ohyda.

Dnia 5 kwietnia czterej Niemcy wybrali się samochodem z San Sebastian do Durango. Na skutek fałszywych informacyj Niemcy zmylili drogę i dostali się do oddziałów republikańskich.

Ci czterej Niemcy to: porucznik pilot Gottfried Schulze, kapitan pilot Walter Kühle, kapitan Reichswehry Carsten von Harling i tłumacz Paul Freeseł Przy Schulzu znaleziono pamiętnik, w którym porucznik zapisywał swoje wrażenia od chwili gdy przybył do Hiszpanii:

16 lutego. Dwugodzinny lot do Arganda na 10 Junkersach i trzech Romeo. Udane bombardowanie. Domy w gruzach, wiele trupów. Strümpell do szpitala.

17 lutego. Ponowne bombardowanie z 11 Junkersów i 3 Romeo. Nad Argandą 11 Junkersy zapaliły się i spadły. Piloci ratowali się spadochronami.

19 lutego. Byłem dziś w Almoronie. Strümpell, Gilsa, Radusch, Trauthofff, Drucker, Guhle, Schlosser, Rütsch — wszyscy śpią z kobietami.

3 kwietnia. Start do San Sebastian. Nadzwyczajne wrażenia. Piękne, wysokie domy, szerokie, dobrze utrzymane ulice, dobre kawiarnie, prawie wcale nie widać ludzi, miasto wymarłe. Za to znakomite hulanki. Wieczorem ubraliśmy się po cywilnemu i taksówką do dziewczynek. Morowe...

Mamy wielkie podstawy, aby przypuszczać, że wszyscy tu wymienieni brali udział w nieludzkim zniszczeniu Guernica. Masowy mord kobiet i dzieci po wizycie u prostytutek. Oto obraz zezwierzęconych karykatur rodzaju ludzkiego, oto „duch" faszyzmu.

Dorobił się na zbrodni.

O zmarłym królu armat Bazylim Zacharowie krążą przedziwne pogłoski. Dotyczą one spadku jednego z najbogatszych ludzi Europy. Złożony w jednym z czołowych banków londyńskich majątek, pozostały po Zacharowie, oceniany jest na blisko 200.000 funt. szterlingów.

Jest to zaledwie cząstka tych bogactw, które znajdują się w złocie. Poważne nieruchomości i wille, przepiękne posiadłości wiejskie w Szkocji dopełniają bogactw człowieka pracującego dla śmierci. Dotąd jeszcze nie ustalono bajońskich sum, które otrzymają spadkobiercy. Olbrzymie te sumy podejmą hrabina Ostroróg oraz zamieszkała w Anglii siostra Zacharowa, pani Walford.

A Wisła szumi i płynie. Przecina pola i lasy i kurne wsie i miasta brudne. A lasy kołyszą się, a zboża falują i krzyczy głód, nędza i niedola.

Gdzie jest mój kraj? Lato uciekło, słotna deszczowa jesień. Miedzami — —

idzie sobie pacholę
przez zagony, przez role —
Takie zimno na dworze
a to śpiewa nieboże — — —

Twarz doktora Mączki wydłużyła się jakoś dziwnie, uniósł się na krześle. Uderzył nagle jak piorun w akord silny, przerwał Chopina pieśń i zaśpiewał donośnym głosem w tak granej przez siebie melodii:

— — naprzód Warszawo
na walkę krwawą —
święta a prawą —
marsz, marsz Warszawo!

Kruk dopadł do Mączki, chwycił go za szyję — uścisnął. Zrozumiał serdeczność jego Dr. Mączka.

Ucałowali się.

— Pamiętasz?

— Pamiętam!

— — my pierwsza brygada
szaleńców gromada
. . . .
nie chcemy już od was uznania. —

Hej! Hej! tak się to jakoś psiakrew wszystko dziwnie kotłowało.

Było źle.

Ba, ba — żeby to było źle, to jeszcze byłoby bardzo dobrze.

Łykać lub nacierać.

Niepokalanów rozsyła buteleczki wody z Lourdes wraz z receptą. W tej recepcie jest trochę wstecznictwa, trochę inkwizycji, trochę nienawiści do literatury, sztuki i nauki — w ogóle do rozumu.

Techniczna strona tej recepty jest jednak ciekawsza. Otóż w razie dolegliwości wewnętrznych należy wodę łykać. W wypadku cierpień zewnętrznych — nacierać nią bolące miejsca. Gdyby to nie pomogło — to Pan Bóg i tak wie lepiej, co zrobić z naszym zdrowiem. Niech więc posiadacz wody będzie spokojny.

Od tego końca należało zacząć i — skończyć. Nie trzeba wody rozsyłać. Pan Bóg wie, czego pacjentowi potrzeba. Pacjent również. Więc poco ma płacić „na koszta przesyłki"?

Z drugiej strony, czyż to nie przypomina żywcem średniowiecza z jego handlem relikwiami. A przecież mamy już zdaje się wiek XX.

Dalsze rozwiązywanie karteli.

Z końcem maja br. rozwiązanych będzie jeszcze kilka karteli, tym razem w przemyśle włókienniczym i chemicznym.

W listopadzie r. 1935 rejestr kartelowy obejmował około 250 umów kartelowych, w r. ub. liczbę tę zredukowano do 150 umów, a obecnie po ogłoszeniu ostatniej listy pozostanie mniej niż 100 umów.

W związku z rozwiązaniem karteli dojdzie do serii procesów w Sądzie Pracy i w Sądzie Okręgowym w Warszawie z powodu wymówienia przez biura kartelowe pracy personelowi. I tak kartele metalurgiczne natychmiast po ukazaniu się zarządzeń Min. Przemysłu i Handlu wypowiedziały pracę personelowi biurowemu, nie płacąc ustawowych odszkodowań 3-miesięcznych. Kartele powoływały się przy tym na siłę wyższą, uprawniającą ich do zwolnienia pracowników bez 3-miesięcznego wypowiedzenia.

Szkoła dla narzeczonych.

.W ramach szkolenia matek przewidziane jest szkolenie narzeczonych, członków oddziałów S. S. lub S. A. w Niemczech. Pierwsza taka szkoła, w której znalazły się narzeczone, została otwarta wraz z internatem dla okręgu saksońskiego w miejscowości kąpielowej Jonsdorf.

OZON a nowe podatki

Przykra zapowiedź wprowadzenia nowego obciążenia podatkowego a popierana głównie przez posłów Ozonu, została chwilowo zażegnana. Wicepremier i min. skarbu Kwiatkowski sam *sparaliżował nowy podatek i pokrzyżował plany różnych burmistrzów, zasiadających w Sejmie, pierwszych członków tworzącego się obozu płk. Koca z prez. Warszawy Starzyńskim na czele.* Zauważamy ciekawe zjawisko. Otóż *inicjatywa wprowadzenia podatku* wyszła od ul. Wiejskiej — a nie od *sfer rządowych i sam Minister Skarbu zmuszony był krytycznie odnieść się do noweli.*

Wynika z tego jasno, że Ozon uzurpuje sobie już prawa większe w projektach podatkowych, aniżeli sam rząd. Prasa warszawska doniosła nawet, że dochód z tego podatku przeznaczony miał być na „inwestycje" Ozonu.

Jak to pogodzić ze słowami płk. Kowalewskiego, który oświadczył, że obóz nie prowadzi czynnej *walki* politycznej. Wyraźnie powiedziano *walka!* Zachodzi drażniące pytanie, jaka to ma być walka — z kim?

Wyznaczył również płk. Kowalewski nazwę nowego systemu rządzenia — *polonizm*. Więc nie faszyzm, nie hitleryzm ani korporacjonizm — lecz polonizm. Posiadamy zatem nowy paszport narodowy.

Ozon na Śląsku.

W dniu **13 czerwca br. przybywa na Śląsk płk. Koc** w celu zorganizowania OZN-u. Przedtem nastąpi likwidacja b. partii sanacyjnej NChZP. Jak nam wiadomo nastroje dla OZN na Śląsku nie są przychylne.

WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ!

Zmuszeni będziemy, nie płacącym prenumeraty — wstrzymać dalszą wysyłkę gazet. Pismo nasze nie pobiera subwencji. Pismo nasze jest samowystarczalnym!

Wzięcie w karby wielkiego kapitału jest sprawą niezmiernie pilną; wielki kapitał z reguły ma charakter międzynarodowy i nie liczy się z dobrem państwa i społeczeństwa, a będąc u nas w większości kapitałem obcym, przejawia działalność wręcz antypaństwową.

Wziąć w karby wielki kapitał, a w szczególności kartele, należy jeszcze celem stabilizacji cen podstawowych artykułów budowlanych, w przeciwnym bowiem razie akcja wielkich robót nie dałaby pożądanego wyniku.

Takbym chciał, żeby Rząd Rzeczypospolitej uwierzył, że ani jeden człowiek uczciwy i rozsądny w Polsce nie poczyta mu zniesienia obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej za dowód słabości.

M. Niedziałkowski.

Wesoły kącik

Wybory na wesoło.

Żyjemy pod znakiem wyborów witzburmistrza. Agitacja w całej pełni. Najwięcej zachwalają wybory kelnerzy i redaktorzy różnych stanów. Kandydatów jest wielu. O mniej poważnych osobistościach, mających apetyt na stolec witzburmistrzowski nie będziemy wspominać.

Weźmy pod uwagę trzech najpoważniejszych, a mianowicie: Szuśnik-Zaprośnik, Schufter inwalida i powstaniec z gwiazdą wschodu i znana baletnica polityczna Halamka.

Szuśnik-Zaprośnik powysyłał listy do naszych rajców, wypisując w nich swe aprowizacyjno-polityczno-patriotyczne wyczyny. (O cukrze pisał też.)

Zalotna Halamka z centralno-tulipanem w dłoni, wygina się na wszystkie boki. I tu i tam. Jest pewna i wierzy w to mocno, że jedynie ona pięknymi łydkami ożywi śpiących fajdanów w radzie.

A Schufter postępuje jak Schuft. Przepija po prostu co może i gdzie może, chacharząc się po całych nocach.

Złośliwość tej trójcy nie zna granic. Prawołojalnego członka organizacji nie rzymskich, ale śląskich katolików, w Ikace przechrzciła na Halperna. Nie jest to skandal?

Tu nawet arbitraż nie pomoże. Ci panowie się nie pogodzą — chyba że wojna europejska wybuchnie, w której każdy z nich według swych zdolności i orderów weźmie udział.

I tak Szuśnik-Zaprośnik w aprowizacji. Halamka w roli markietanki (ponieważ posiada doskonałe doświadczenie markierowania w Legionach). Schufter poprowadzi armię, złożoną z pozostałych mu jeszcze dzielnych trzech muszkieterów-powstańców, uzupełnioną rezerwą weteranów wszystkich wojen pod komendą Feldmarszałka Schafařika.

Cieszyn odetchnie. Witzburmistrza nie będzie, na czym zarobimy 200 zł miesięcznie i wszystko będzie w porządku.

DO MOJEGO PRZYJACIELA.

Kochany Przyjacielu! Aczkolwiek od szeregu miesięcy pozostaję na utrzymaniu żydowskim, nie przejąłem się do tego stopnia talmudem, iż bym miał stosować do przyjaciół moich zasadę „Oko za oko — ząb za ząb".

Przeciwnie!

Z nadmiaru życzliwości i serdeczności do Ciebie chcę Ci tylko pomóc w ciężkim nad wyraz Twoim położeniu w walce z „demo(judeo)kracją". Rzeczywiście jest to rzecz z tymi Żydami naprawdę potworna.

No —no —taki najazd tego plugastwa na Śląsk, to coś, co może zagrażać Tobie a Twoim interesom specjalnie.

Oni (ci Żydzi) są naprawdę okropni — kupują, wynajmują kogo się da i gdzie się da. I nawet nieźle płacą.

Mnie np. płacą tyle, że mi wystarczy jeszcze poprosić Cię na ucztę, o ile raczysz zaproszenie to przyjąć z rąk kupionego pismaka, no i, oczywiście, drukowane za pieniądze żydowskie.

Chciałem Ci jeszcze podać dalsze szczegóły transakcji kupna mojej skromnej osoby.

Otóż o tyle podałeś nieścisłości, że w kupnie mnie występowali jeszcze jako nabywcy oprócz Żydów: Komitern, Akcja Katolicka, Masoneria i Fma Molin. Głupstwo tylko palnąłem, że się tak tanio sprzedałem.

Widzisz — nie posiadam jeszcze „głowy żydowskiej" i nawet z tego powodu nie przyjął mnię do grona sobie wiernych miejscowy rabin p. dr Eisenstein, bo odmówił zapłacenia mi prenumeraty na przyszłość i nawet nie chce zapłacić za numery „Na Straży" już otrzymywane i nieodsyłane.

Chciałem mu zaproponować prenumeratę Twojej wysoko stojącej gazety „Głosu Stanu Średniego", gdzie Ty pisujesz — ale nie wiem, czy przyjąłbyś prenumeratę z rąk żydowskich. Gdyby dr Eisenstein był przynajmniej — no — Niemcem — ale Żyd... pospolity Żyd, który zalał napływem Cieszyn? Fe!

Bądź zdrów, Kochany Przyjacielu, a nie zapominaj o mnie na przyszłość, choćby mnie nawet do Berezy wysłano za obronę „demo(judeo)kracji".

Pismak wynajęty.

P. S.

A nie wyrzekaj się kiedyś ozonu publicznie w pismach, jak to zwykle czynisz, gdy Ci się woda za kołnierz wlewa, i zalewa jak Żydzi Śląsk Twój interes. To nie jest po rycersku.

Ściskam Cię i Ty mnie pocałuj jeszcze raz. A — jeszcze chciałem Cię powiadomić, że — wazelina potaniała.

„Kiełbie we łbie".

Kapelankowie z „Małego Dziennika" Nr. 149 potracili zupełnie głowy, na których musieli w ogóle siadywać.

Świętobliwi ojcaszkowie z Niepokalanowa opisując rzekomą ucieczkę rządu Basków z Bilbao do Santander, nazwali go tak „ni przypiął ni przyłatał", „ni w pięć ani w dziewięć" — rządem „CZERWONYM".

Ależ panowie, — dlaczegóż u licha z poczciwych katolickich Basków, nadto sfanatyzowanych klerykałów czynicie jakieś czerwone straszydła?

Gdzie Rzym? gdzie Krym?

Ale to wam jest potrzebne — żyjecie wszak czerpiąc dochody z naiwnych waszych czytelników. Im głupsi oni będą, tym chętniej czytać będą Wasze brednie. W interesie waszym przeto leży utrzymać ich w tym stanie obskurnej ciemnoty.

Z raju hitlerowskiego...

Plaga denuncjacji w Niemczech przybrała ogromne rozmiary, przy czym nawet węzły rodzinne nie stanowią tamy przed donosicielstwem. Coraz częściej wychodzi na jaw, że nawet dzieci denuncjują do Gestapo rodziców, zarzucając im wrogi stosunek do dyktatorskiego reżimu. Wiele denuncjacji popełnianych jest z zemsty dla pieniędzy lub kariery. Gestapo wydaje wielkie sumy na denuncjantów i konfidentów.

Sądy niemieckie przepełnione są procesami, których podstawę stanowią denuncjacje. Sąd państwowy w Berlinie, uzasadniając jeden z wyroków uniewinniających oświadczył, że fałszywe oskarżenia i denuncjacje powinny być surowo karane, tym bardziej, że donosicielstwo stanowi podłą cechę charakteru.

Opierając się na tym wyroku, niektóre czasopisma w Niemczech domagają się ogłaszania w prasie nazwisk donosicieli. Pisma podnoszą, że denuncjacje w „Trzeciej" Rzeszy urosły do rozmiarów zarazy i stały się klęską społeczną.

Nie wolno pisać o Hiszpanii.

Doktór Dietrich, „szef prasy" III Rzeszy wydał okólnik dla wszystkich czasopism niemieckich, w którym nakazuje, aby jak najmniej pisano o wojnie domowej w Hiszpanii i przy każdej sposobności podkreślano, że wojna ta „nie interesuje wcale Niemiec". Posłuszna prasa w lot pojęła polecenie. „Frankfurter Zeitung" następnego dnia napisała, że nikt w Niemczech nie chce być wciągnięty w awanturę hiszpańską.

Nikt nie chce? Jakaż więc siła zmusza fabryki broni, władzę, oficerów, lotników i dziesiątki tysięcy żołnierzy, do „bezwolnego" a tak czynnego udziału w tragedii hiszpańskiej.

Guziki bez swastyki.

Ogłoszono kolejny spis przedmiotów codziennego użytku, zakazanych mocą ustawy o ochronie symbolów narodowych. Na liście figurują m. in. białe guziki z czarną swastyką, pocztówki z wizerunkiem członka SA, pudełka do cygar z napisem „Reichskanzler" i orłem III Rzeszy, druki reklamowe z cytatą z mowy kanclerza i jego podobizną itd.

Za nadesłane ogłoszenia redakcja nie odpowiada!

Bilans roczny Komunalnej Kasy Oszczędności m. Skoczowa

na dzień 31 grudnia 1936

Stan czynny

Wyszczególnienie	zł gr	zł gr
1. Kasa i sumy do dyspozycji:		
a) gotowizna	30.878.58	
b) pozostałość w Banku Polskim i P. K. O.	29.636.10	
c) pozost. w bank. państw.	21.783.—	
d) pozost. w innych K. K. O.	109.664.86	191.962.54
2. Waluty obce		1.749.12
3. Papiery wartościowe:		
a) bilety skarbowe	20.000.—	
b) papiery państwowe	71.890.59	
c) listy zastawne i obligacje	56.986.74	
d) akcje Banku Polsk., akcje i udziały w Bank. Komun.	535.—	
e) inne papiery wartościowe	1.633.—	151.045.33
4. Banki i K. K. O. nostro		91.884.47
5. Weksle zdyskontowane		352.493.04
6. Pożyczki wekslowe		682.265.40
7. Weksle zaprotestowane pochodzące z dysk. i poż. weksl.		17.387.50
8. Pożyczki terminowe na zastaw pap. wart. i książ. oszcz.		27.856.—
9. Pożyczki na skrypty dłużne		19.660.—
10. Pożyczki hipoteczne		315.464.12
11. Należytości z tyt. układów konwers. zatwierdz. przez Komitet Konw. Banku Akceptacyjnego		500.601.45
12. Odsetki zaległe		29.560.63
13. Nieruchomości		89.634.72
14. Ruchomości		10.000.—
15. Różne		1.049.15
		2,482,613.47
16. Depozyty		101.556.—
17. Inkaso		36.036.61
18. Pokrycie Funduszu Emerytalnego		48.740.73
	Razem	2,668.946.81

Stan bierny

Wyszczególnienie	zł gr	zł gr
1. Kapitak zakładowy		10.486.01
2. Fundusz zasobowy		223.812.49
3. Fundusz gwarancyjny KKO.		35.13
4. Fundusz wyrównawczy		26.877.44
5. Fundusz amortyzacji nieruch.		44.613.99
6. Wkłady oszcz. instytucyj państw. samorządowych i innych prawno-publicznych:		
a) bezterminowe	46.206.71	
b) terminowe	35.586.16	81.792.87
7. Wkłady oszcz. osób fizycznych i prawno-prywatnych:		
a) bezterminowe	23.057.83	
b) term. do 3 miesięcy	1,522.414.66	
c) term. ponad 3 miesiące i warunk.	445.105.45	
d) S. K. O.	10.519.54	2.001.097.48
8. Rachunki bieżące		1.863.—
9. Zobowiązania inkasowe		2.627.—
10. Redyskonto weksli w Banku Polskim		32.853.95
11. Kredyty udzielone Kasie:		
przez Banki państwowe	20.000.—	
przez inne instytucje	15.215.72	35.215.72
12. Sumy przechodnie		12.372.08
13. Nadwyżka za rok sprawozdawczy		8.966.51
		2,482.613.47
14. Depozyty		101.556.—
15. Różni za inkaso		36.036.61
16. Fundusz emerytalny		48.740.73
	Razem	2,668.946.81

Skoczów, dnia 31 grudnia 1936.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszcz. miasta Skoczowa:
Rojek Karol m. p. Bukowski Ernest m. p.

Powyższy bilans zatwierdziła Rada Kasy na posiedzeniu odbytym dnia 12 lutego 1937 r.

Przewodniczący Rady:
Franciszek Olszak m. p.

Zbadano i znaleziono zgodnie z prawidłowo prowadzoną rachunkowością.
Skoczów, dnia 10 lutego 1937.

Komisja Rewizyjna:
Galeja Ludwik m. p. Fiala Rudolf m. p.
Drabina Jan m. p.

Wydawca: Komitet Wydawniczy „Na Straży". — Redaktor odpow.: Wolicki Stanisław, Cieszyn, hotel pod „Złotym Wołem". Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.